

Marek Stanisz

Ciało i duch w pismach Andrzeja Towiańskiego

Colloquia Litteraria 2/15, 7-27

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MAREK STANISZ

CIAŁO I DUCH W PISMACH ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO¹

Postać Andrzeja Towiańskiego wzbudza zwykle skrajne emocje – od zachwyty aż po potępienie. Wysoka temperatura sporu o założyciela Koła Sprawy Bożej to z pewnością świadectwo szczególnego wymiaru tej postaci, a także złożonego i tajemniczego fenomenu jej oddziaływania na współczesnych. Trudno się więc dziwić, że w polskiej kulturze utrwalił się obraz Towiańskiego jako człowieka wybitnego – albo geniusza, albo szarlatana.

Taka interpretacja do dziś ma swoich wpływowych zwolenników – byli wśród nich apologetycy Towiańskiego, byli i jego zawzięci wrogowie. Pośród tych drugich znalazł się m.in. filozof Bronisław Trentowski², który w jednej ze swoich książek, zatytułowanej *Demonomania, czyli nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci* (Poznań 1844), a poświęconej intelektualnym i społecznym niebezpieczeństwom irracjonalizmu oraz myślenia magicznego, deklarował: „Rozprawa nasza, choć nie pyta się wcale o osobistą naukę Towiańskiego – bo to rzecz obojętna – odkrywa przecież tajemną jej krynicę i rozjaśnia duszę proroka na wylot”³. Zwróćmy uwagę na cel, który postawił

¹ Pierwotna (znacznie skrócona) wersja tego tekstu została przygotowana w ramach projektu badawczego *Sensualność w kulturze polskiej*, finansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (projekt badawczo-rozwojowy własny N R17 0005 06/2009) i jest dostępna w witrynie internetowej *Sensualność w kulturze polskiej* (<http://sensualnosc.ibl.waw.pl>).

² Por. na ten temat: Stanisław Kawyn, *Antymickiewiczowska kampania „ojca Bronisława”*, w teżej: *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, Warszawa 2001, s. 325–339.

³ Bronisław Trentowski, *Demonomania, czyli nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci*, Poznań 1844, s. 258.

przed sobą filozof: odkryć tajemne motywy postawy Towiańskiego i równie ukryte jej konsekwencje. A co z resztą? Nic – to przecież „rzecz obojętna”...

Trentowski miał swoje racje, trudno temu przeczyć. Do postaci demonicznych, odpowiedzialnych za społeczny ferment (by nie rzec – zbiorową histerię), należy wszak przykładać odpowiednio wielką miarę. Rozpoznanie filozofa znajdowało zresztą potwierdzenie w wielu faktach z biografii Towiańskiego, a ponadto w licznych zachowaniach jego zwolenników, w programie i praktykach założonej przez niego sekty, w jej obyczajach, rytuałach, dziwactwach i patologiach⁴. Tę ocenę wspiera również wiele efektownych i sugestywnych interpretacji współczesnych badaczy towianizmu.

Wizerunek Towiańskiego jako postaci szczególnej, charyzmatycznej lub demonicznej, ale zawsze wybitnej, nadal wydaje się najbliższy naszej dzisiejszej wrażliwości. Zwróćmy jednak uwagę, że przypisując mu szczególną moc, trochę zapominamy nie tylko o jego zwyczajności (a niewątpliwie był to też człowiek zwyczajny, nawet bardzo), ale także chylimy głowę przed tym, co nie poddaje się racjonalizacji, lecz potwierdza moc siły „magicznej”. A przecież takie oblicze Towiańskiego to zaledwie jedna strona jego osobowości. Był on nie wszak tylko charyzmatycznym „Mistrzem” Koła Sprawy Bożej, drapującym się w szaty nowego mesjasza, był nie tylko niezwykłym przywódcą religijnym, kreującym się na „męża strasznego” z wizji ks. Piotra, skupiającym na sobie zainteresowanie całej niemal Wielkiej Emigracji w latach 40-tych XIX wieku. W późniejszym, około trzydziestoletnim, etapie swojej działalności przywdział inny wizerunek – łagodnego mędrca i dobrotliwego starca, przejętego losem powierzonych mu współwyznawców⁵.

⁴ O tych sprawach kompetentnie informuje Alina Witkowska, *Towiańczycy*, (zwłaszcza rozdział *Sekta*, s. 84–119). Por. także: Dorota Siwicka, *Ton i bicz. Mickiewicz wśród towiańczyków*, Wrocław 1990; Krzysztof Rutkowski, *Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk 1999.

⁵ O różnych obliczach Towiańskiego pisze Alina Witkowska, dz. cyt., s. 120–150.

Tę głęboką przemianę doskonale ilustruje zawartość *Pism* Towiańskiego, wydanych w trzech obszernych tomach, w Turynie, w 1882 roku (a więc już po jego śmierci). Poza nielicznymi wyjątkami nie zawierały one bowiem jakichś nowych, płomiennym manifestów politycznych czy religijnych. W większości stanowiły zapis pouczeń moralnych lub napomnień, które przekazywał on w rozmowach prywatnych lub podczas zgromadzeń o charakterze religijnym. Turyńskie *Pisma* Towiańskiego (zresztą spisane i przygotowane przez jego zwolenników), zostały tak pomyślane, by sformułowana w nich nauka „dawała odpowiedź na wszystkie kwestie życiowe każdego człowieka”⁶. Nawet w trakcie pobieżnej lektury zbiór ten nie sprawia wrażenia czegoś wyjątkowego w swym zamyśle lub przesłaniu. Przypomina raczej zorientowany na użyteczność, prawowierny poradnik chrześcijańskiego życia duchowego, jakich w XIX wieku (i nie tylko wtedy) postawało bardzo wiele. Ta obserwacja nasuwa jednak szereg nowych pytań – nie tylko o to, kim naprawdę był Towiański, ale także o to, w jakim kontekście sytuować jego poglądy.

Nie jest moim celem ponawianie sporu prawdziwość wizerunków Towiańskiego. Nurtują mnie natomiast inne pytania: Czy treści zawarte w turyńskich *Pismach* można by potraktować jako zapis poglądów jednego z wpływowych przedstawicieli polskiej inteligencji XIX-wiecznej? Czy taka ich interpretacja nie pozwoliłaby na wyjaśnienie osobliwej symbiozy genialności i zwyczajności tej postaci? Czy nie wydobłyby związków Towiańskiego z XIX-wiecznym myśleniem o człowieku i świecie? Może w tym ujęciu jego oddziaływanie na współczesnych stałoby się choć trochę bardziej zrozumiałe? Może znalazłoby nieco pełniejszą eksplikację?

W niniejszym studium podejmę próbę spojrzenia na poglądy Towiańskiego z tej właśnie perspektywy. Interesować mnie będzie zwłaszcza sposób rozumienia duchowo-cieleśnej natury człowieka, zawarty w jego turyńskich *Pismach*. Wybór tego zagadnienia nie jest przypadkowy – problem relacji między ciałem a duchem, „sposób wy-

⁶ Stanisław Szpotański, *Andrzej Towiański. Jego życie i nauka*, Warszawa 1938, s. 261.

obrażania sobie tego, co łączy cielesność i psychikę⁷ wydaje się bowiem jednym z kluczowych tematów XIX-wiecznej antropologii⁸. W ten styl myślenia wyraźnie wpisuje się również myśl Andrzeja Towiańskiego – podejmująca wątki wspólne dla XIX-wiecznych koncepcji antropologicznych, choć w wielu punktach oryginalna. Warto też pamiętać, że myślenie Towiańskiego o człowieku kształtowało się w obrębie oddziaływania tradycji chrześcijańskiej, może stać się preto interesującym dowodem innej ważnej tendencji – a mam na myśli fakt „silnego oddziaływania ciała na imaginarium ówczesnych żarliwych chrześcijan”⁹ (naturalnie, należy pamiętać, że w przypadku Towiańskiego chodzi o postać „nowego” chrześcijanina, wyzwolonego spod ortodoksyjnych rygorów doktrynalnych oraz uwarunkowań instytucjonalnych).

„Człowiek jest to duch, który z woli Bożej uwięziony został w ciebie, w materii, to jest w ziemi, aby zwyciężył przeciwności krępujące go i żył wolny na ziemi, aby duch, to jest wyższe żyło w niższym w wolności swej, wedle prawa swojego wyższego” (Tow I, 53)¹⁰. Zacytowana wypowiedź Andrzeja Towiańskiego jest doskonałym streszczeniem jego poglądów na duchową i cielesną naturę człowieka oraz na relacje między duchem a ciałem w życiu ludzkim¹¹. Podobnie jak wielu współ-

⁷ *Historia ciała*, t. 2: *Od Rewolucji do I wojny światowej*, red. A. Corbin, przeł. K. Belaid i T. Stróżyński, Gdańsk 2013, s. 56.

⁸ Problematyka ciała i cielesności zyskała w humanistyce ostatnich lat znaczną popularność. Na temat relacji między duchową i cielesną naturą człowieka por. m.in. M. Cholody, *Ciało – dusza – duch. Dyskurs cielesny w romantyzmie polskim (fragmenty)*, Poznań 2011; *Historia ciała*, t. 2: *Od Rewolucji do I wojny światowej*, dz. cyt.; wiele haseł na ten temat zawierać będzie także przygotowywana witryna internetowa *Sensualność w kulturze polskiej* (<http://sensualnosc.ibl.waw.pl>).

⁹ *Historia ciała*, t. 2, s. 70.

¹⁰ Jeśli nie zaznaczono inaczej – wszystkie cytaty z pism Towiańskiego wg: Andrzej Towiański, *Pisma*, t. I–III, Turyn 1882; w skrócie: Tow – z liczbą rzymską oznaczającą tom i arabską – stroną. Lokalizację cytatów podaję bezpośrednio w tekście głównym.

¹¹ Antropologia Andrzeja Towiańskiego to temat podejmowany już kilkakrotnie. Właściwie każda ważniejsza publikacja poświęcona sylwetce założyciela Koła Sprawy Bożej zawiera istotne uwagi na ten temat. W niniejszym studium wykorzystałem przede wszystkim następujące prace: Stanisław Szpotkański, dz. cyt.; S. Pigoń, *Wstęp*, w: Andrzej Towiański, *Wybór pism i nauk*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 2004; Adam Sikora, *Towiański i rozterki romantyzmu*, Warszawa 1984

czesnych mu pisarzy i myślicieli, autor *Biesiady* ujmował naturę człowieka w kategoriach dualistycznych¹², jako twór duchowo-cieleśny. Był też przekonany o bezwzględnym podporządkowaniu świata materialnego rzeczywistości spirytualnej, a co za tym idzie, o prymacie duszy nad ciałem. Podkreślał zarazem kluczową rolę, jaką winno odgrywać ciało w osiągnięciu przez człowieka doskonałości chrześcijańskiej, czyli (w jego ujęciu) pełni osobowości:

Sili się duch człowieka, aby wydobyć się, wyzwolić się z niskości, w której jest osadzony, bo czuje, że taki byt nie jest bytem jego naturalnym, że ten świat nie jest ojczyzną jego; a to silenie się ducha dla wyzwolenia się z ciała oraz dla zwyciężenia ciała i dalszych przeciwności wiążących ducha, ta praca podnosi ducha, podnosi zarazem i ciało, przez to zbliża ciało do wysokości ducha, co jest głównym zadaniem chrześcijanina. Tak duch i ciało niosą sobie wzajemną pomoc, a taka pomoc jest powszechną w operacji ogromu Bożego, gdzie, wedle urzędnienia najwyższego, każde stworzenie o tyle tylko podnosi się, o ile podnosi inne zbliżone z sobą stworzenia (Tow I, 53).

Model relacji między pierwiastkiem materialnym a spirytualnym, cieleśnym a duchowym wynikał z przekonań teologicznych oraz kosmologicznych Towiańskiego¹³. Bazowały one w jakiejś mierze na jeszcze średniowiecznych wyobrażeniach o hierarchicznej i ciągłej strukturze kosmosu, choć zawierały także pierwiastki obce chrześcijańskiej tradycji (np. ideę reinkarnacji, w turyńskich *Pismach* wyraźnie zresztą zmarginalizowaną). W myśl tych przesvědzeń pierwiastek duchowy stanowił podstawową formę istnienia świata, swoistą „zasadę bytu”¹⁴ i to on wywierał wpływ na materialną sferę rzeczywistości (w tym także na człowieka). Według Towiańskiego Bóg, jako

(zwraca rozdziały *Odyseja ducha* i *Rehabilitacja ciała*, s. 58–81); Alina Witkowska, dz. cyt., (zwraca rozdział *Obraz człowieka*, s. 19–57), Dorota Siwicka, dz. cyt.; Stanisław Pieróg, *Towianizm*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 2009, s. 947; Mariusz Chołoda, dz. cyt. (zwraca rozdział *Ciało i „Sprawa Boża”*, s. 186–212).

¹² Por. *Historia ciała*, t. 2, s. 38.

¹³ „Towiański miał ambicje całościowego objaśnienia bytu.” Alina Witkowska, dz. cyt., s. 58.

¹⁴ Stanisław Pieróg, dz. cyt., s. 947.

najdoskonalsza Istota duchowa, znajdował się na szczycie kosmicznej budowli wszechświata, w sferze ponadmaterialnej, i z tego miejsca sprawował władzę nad całym stworzeniem. Niżej roztaczała się przestrzeń zamieszkała przez inne byty bezcielesne, które – w zależności od rodzaju i stopnia doskonałości – skupiały się w kolumny: jasne lub ciemne. Kolumny duchów jasnych były lżejsze i krążyły wyżej, ze względu na swą czystość znajdowały się więc bliżej Boga; z kolei kolumny duchów ciemnych były cięższe i unosiły się niżej nad ziemią, oddalając się od Boga w wyniku pogrążenia w grzechu. Ziemia, rozumiana jako przestrzeń materii oraz miejsce działania człowieka, znajdowała się u stóp tego przebogatego i różnorodnego uniwersum duchów, w relacji podległości i podporządkowania, tworząc swoisty poligon, na którym toczyła się odwieczna walka dobra ze złem, rozgrywana przez duchy jasne i ciemne. Według Towiańskiego opisane przestrzenie nie były jednak od siebie hermetycznie oddzielone; przeciwnie – stanowiły jedną całość, wywierały na siebie stały i znaczący wpływ. Szczególnie ważne dla ludzkiego życia miało być oddziaływanie kolumn duchów na usposobienie moralne poszczególnych ludzi: jasne miały umożliwiać kontakt z Bogiem i wspomagać doskonalenie się człowieka, ciemne zaś miały przeszkadzać na drodze do zbawienia i odciągać od Boga. Było to o tyle istotne, że zdaniem Towiańskiego doskonalenie się mogło się odbywać wyłącznie w cielesnych powłokach, dlatego też wszystkie duchy usilnie dążą do wejścia w ludzkie ciała oraz „atakują człowieka, żeby z niego uczynić sobie narzędzie”¹⁵.

Wizje kosmologiczne Towiańskiego oraz jego doktryna teologiczna nie były jednak w pełni konsekwentne i to nie one stanowiły najważniejszy składnik jego religijnych pouczeń. Założyciel Koła Sprawy Bożej przykładał największą wagę do nakazów duchowej przemiany świata oraz do jego moralnej naprawy. Podstawową powinność etyczną upatrywał w doskonaleniu się duchowym, które każdy człowiek winien konsekwentnie realizować w życiu codziennym, niezależnie od tego, czy powierzone mu zostały sprawy drobne, czy wielkie (uważał

¹⁵ Stanisław Pigoń, dz. cyt., s. XVIII.

zresztą, że „nie ma rzeczy małych”; Tow I, 373) – „najpierwszą powinnością człowieka jest silić się, pracować, ofiarować się w duchu, aby się wyzwolić i podnieść z niskości” (Tow I, 53). Celem tak pojętego wysiłku duchowego miało być wypracowanie harmonijnej osobowości, pełna integracja jej duchowego i cielesnego wymiaru¹⁶, a w ostatecznym rozrachunku – osiągnięcie zbawienia. Dlatego właśnie mówi się o „perfekcjonistycznej doktrynie moralnej” Towiańskiego¹⁷.

U szczytu dążenia tej etyki stoi więc człowiek całkowity, doskonały ciałem i duchem, władający sobą jak szermierz dobry szpadą, zawsze czynny, niezamierzającym wysiłkiem przetwarzający się na wyższy kształt doskonałości moralnej, złączony z resztą ludzi więzami ukochania i poczuciem odpowiedzialności apostołskiej, żarliwością zaś duszy związany z nadprzyrodzonym, irracjonalnym pierwiastkiem istnienia, z Bogiem, i odbierający stamtąd pomoc i kierownictwo¹⁸.

Nauka moralna Towiańskiego (wyrastająca z tradycji chrześcijańskiej, choć przyswajająca też pierwiastki inności, np. ideę reinkarnacji) określała najdokładniej jego zapatrywania na rolę ciała i ducha w życiu ludzkim. Naczelną zasadą było tu całkowite podporządkowanie ciała duchowi, wyzwolenie go spod oddziaływania duchów ciemnych, poddanie go sile duchów jasnych oraz woli Boga. Zapatrywania Towiańskiego były przy tym „radykalnie antyracjonalistyczne”¹⁹ – celem człowieka jest nie „powiększanie wiedzy”, ale „spełnienie powołania” Bożego (Tow II, 224). Niewiele do powiedzenia miał tu intelekt człowieka (który Towiański nazywał „organem ziemskim” i utożsamiał z głową), znacznie więcej – uczucie oraz wola postępowania zgodnie z nakazami moralnymi, sterowane przez serce i duszę (te z kolei nazywał „organami chrześcijańskimi” i uważał za „źródło miłości, czucia, życia wewnętrznego”; Tow II, 222). Najwięcej zależało

¹⁶ Dorota Siwicka, dz. cyt., s. 5–41.

¹⁷ Stanisław Pieróg, dz. cyt., s. 948.

¹⁸ Stanisław Pigoń, dz. cyt., s. XXXIII.

¹⁹ Stanisław Pieróg, dz. cyt., s. 947.

jednak od Łaski płynącej z góry, której źródłem był sam Bóg. Człowiek – określany przez Towiańskiego jako „duch zakopany w ciele” (Tow I, 55) czy też „duch przyobleczony ciałem” (Tow II, 247) – winien doskonalić swoją fizyczność i przełamywać jej grzeszne nawyki za pomocą wysiłku wewnętrznego, który nazywał on „ruchem ducha”, „parciem duchem na ciało”²⁰. Tylko w ten sposób mogło się dokonać prawdziwe wyzwolenie człowieka:

Wyzwolić ducha jest to wyprowadzić ducha z ciała i podnieść go nad ciało, nad ziemię; wedle tego zaś, dla jakiej pobudki, w jakim tonie i jaką siłą to wyzwolenie czyni się, może ono być prawdziwe, naznaczone człowiekowi Słowem Bożym i wspierane Łaską Bożą, lub też fałszywe, przeciwne prawu Chrystusa, wspierane przez złe, przez pokusy, które wysiłają się, aby oddalić człowieka od drogi chrześcijańskiej, a na manowcu go ujarzmić (Tow I, 54).

Wyzwolenie to dokonywało się jednak pod nieustannym naciskiem jasnych i ciemnych kolumn duchów, realizowało się zatem w ciągłym starciu pierwiastków dobra i zła (co świadczy o „swoistym manicheizmie” nauki Towiańskiego²¹), w nieustannym trudzie przemiany świadomości, wysiłku opanowywania ciała oraz przekształcania otaczającego świata. W tym kontekście Towiański formułował zatem następujące pouczenie: należy pilnie baczyć, by ów duchowy wysiłek przebiegał w otoczeniu duchów jasnych i z ich pomocą, czyli w chrześcijańskim „tonie” – w przeciwnym wypadku może mieć fałszywy charakter i prowadzić na manowce:

O to więc głównie chodzi, w jakich warunkach czyni się wyzwolenie ducha i ku czemu duch wyzwolony kieruje się: ku niebu, ku ziemi, mamonie lub ku piekłu; mówię ku piekłu, bo arcydzieła w występkach, zbrodniach czynią się zwyczajnie potęgą wyzwolonego ducha (Tow I, 55).

²⁰ Stanisław Pigoń, dz. cyt., s. XXXII.

²¹ Stanisław Pieróg, dz. cyt., s. 947.

Doktryna Towiańskiego – na pierwszy rzut oka jednostronnie spirytualistyczna – w rzeczywistości miała bardziej wielowymiarowy charakter. Miłość Boga, która była źródłem stworzenia, zobowiązywała przecież do wzajemności, winna rodzić miłość do wszystkich stworzeń: „Naturalnym następstwem miłości Boga jest miłość wszelkiej cząstki Bożej, wszelkiej wyższości, wszelkiej wartości chrześcijańskiej objawiającej się na ziemi” (Tow I, 67). Skoro proces doskonalenia ducha ludzkiego może przebiegać wyłącznie w ciele, oznaczało to, że ciało musi być obdarzone wielką godnością: „ziemia bowiem nie może bez ziemi, bez ucieleśnienia należnego przyjąć rzeczy chrześcijańskiej, niebieskiej” (Tow II, 208)²². Nie wolno przeto zapominać, „jak wielkim darem Bożym dla człowieka jest organizacja, to jest ciało, które dane jest jedynie dla spełnienia Woli Bożej, Słowa Bożego, dla chrześcijańskiego postępu człowieka”, a także „jak smutne są nie tylko w tym życiu, ale i w wiecznej przyszłości człowieka następstwa zmarnowania tego daru Bożego przez zniszczenie ciała jakim bądź sposobem; jak wielką jest męką dla ducha czynić to bez ciała, co naznaczono mu jest uczynić w ciele” (Tow I, 73). W ten sposób w myśleniu Towiańskiego dokonywała się swoista „rehabilitacja ciała”²³.

Ciało zaś – jeśli ma dobrze służyć człowiekowi – trzeba nie tylko zwyciężyć i poddać woli ducha. Należy je również dowartościować, ujrzeć w nim środek doskonalenia osobowości i bramę wstępu do wyższej rzeczywistości. Towiański uważał, że w myśl tych zasad – na pewno nietożsamy, a być może nawet sprzecznych – winien doskonalić się każdy człowiek. Wskazana dwoistość nakazów moralnych zadecydowała też o niezwykłym napięciu jego koncepcji etycznych.

Panowanie nad ciałem uzyskuje się dzięki uporządkowaniu spraw ducha. Słabość ciała nie przeszkadza też w dokonywaniu wielkich czynów duchowych. Doskonalenie ducha, „parcie” ducha na ciało spro-

²² „Bezielesność lub bezkształtność ducha stanowiła poniekąd czas zmarnowany, stracony, bez zasługi przed Bogiem. Człowiek pomóc sobie mógł tylko na ziemi, obleczony w realne kształty, choćby niższe od ciała ludzkiego, choćby był pierwotniakiem, kamieniem lub zwierzęciem.” Alina Witkowska, dz. cyt., s. 19.

²³ Adam Sikora, dz. cyt., s. 70–81.

wadza się zaś do konieczności podjęcia „trojkiej ofiary chrześcijańskiej”, która zapewnia jedność ducha, ciała oraz czynu:

Chrystus, podając człowiekowi pełność myśli Bożej, nauczył słowy i przykładem, jak siłą ofiary wyzwalać i razem podnosić ducha, jak łącząc podniesionego ducha z ciałem zwyciężać i podnosić ciało, jak na koniec w tym wspólnym podnoszeniu się ducha i ciała żyć duchem w ciele, a to w tym celu chrześcijańskim, aby duch, ciało i życie, wszelki czyn człowieka, cała istota jego podnosiła się coraz więcej do wysokości, którą Bóg Słowem swoim nazaczył, którą Chrystus, Słowo ucieleśnione, ukazał człowiekowi. Wynika stąd naturalnie, że ofiara chrześcijańska jest troista, to jest, że ta praca, to budzenie się, to silenie się czynić się powinno naprzód w duchu, potem w ciele, a na koniec w całym życiu, we wszystkich sprawach człowieka (Tow I, 56).

Pierwszy rodzaj „ofiary chrześcijańskiej” miał się przeto dokonywać w duchu: polegał na kontemplacji prawd wiary, gorliwym praktykowaniu modlitwy, wewnętrznym namyśle nad sobą i mocnym postanowieniu przemiany życia. Drugi rodzaj „ofiary chrześcijańskiej” wymagał opanowania ciała, okiełznania jego samowolnych nawyków, poddania go woli ducha:

[...] wprowadzaj ducha twojego do ciała, przenikaj, ożywiaj ciało tym tonem, tymi uczuciami, tym życiem, które obudziłeś w duchu twoim, a następnie w tym połączeniu, w tej zgodzie ducha z ciałem, w tym przejęciu się duchem bierz się do życia, do prac, do zatrudnień twoich, to jest duchem twoim tak przygotowanym i żyjącym w ciele przyjdź na ciało, bo żyć jest to przede wszystkim duchem na ciało (Tow I, 58).

Towiańskiemu nie wystarczały jednak ani postulatory duchowej kontemplacji (domena „ofiary ducha”), ani nakazy dyscyplinowania fizyczności (domena „ofiary ciała”). Wymagał też poświęcenia dla innych, zaangażowania w duchową i materialną przemianę świata, publicznego potwierdzania zasad życia chrześcijańskiego w życiu codziennym. Na tym właśnie miała polegać trzecia forma „ofiary chrześcijańskiej” – „ofiara czynu”.

Założyciel Koła Sprawy Bożej odzęgnywał się jednak od zalecania działania dla samego działania. Twierdził, że każdy „czyn” musi być podporządkowany indywidualnym skłonnościom konkretnego człowieka, jego predyspozycjom i powołaniu, a przede wszystkim – musi zgadzać się z wolą Bożą. Tak ukształtowaną osobę, spełniającą w swym życiu „troistą ofiarę chrześcijańską”, porównywał do napoleońskiego grenadiera, którego „ciało jest ożywione, przeniknięte duchem, tak że każdy mięsień zdaje się drgać; a w tym jest już czyn, bo jest siła i gotowość do czynu”. Podobnie bowiem jak ów żołnierz Napoleona „palił się w duchu, potniał w ciele i cały czyn nosił już w sobie” (Tow II, 232–233), tak i prawdziwy chrześcijanin winien być gotowy do potwierdzania czynem swoich przekonań i w działaniu właśnie realizować własne powołanie.

W systemie etycznym Towiańskiego bardzo istotną rolę odgrywały poglądy na sens cierpienia. Według niego stanowiło ono bodziec do moralnego doskonalenia człowieka, ponieważ było formą reakcji samego Boga na „uzwierzczenie” ducha ludzkiego, Jego odpowiedzią na porzucenie przez człowieka obowiązku pracy duchowej. Dlatego Towiański konsekwentnie postrzegał cierpienie jako doświadczenie zgodne z Bożym zamysłem i nazywał je „dociskami Bożymi”:

Kiedy ciało zniży się, uwierzęci się do tego stopnia, że niepodobna już duchowi zwyciężyć, opanować ciała swojego, Bóg, który czuwać nie przestaje, aby Wola, Słowo Jego spełnionym było przez człowieka, dopuszcza, że taki człowiek idzie pod siłę, i że pod siłą, jako to w niewoli, w ciężkiej pracy, w chorobach itd., ściera ciało, przez to sposobi je, aby podatnym stało się duchowi, panu i gospodarzowi swojemu. Ileż to niedoli, ile cierpień i boleści płynie dla człowieka ze źródła tego! Człowiek to wszystko przypisuje przyczynom ziemskim, które widzi, a daleki jest od poznania tej prawdziwej przyczyny. Ileż innych jest następstw niespełniania Słowa Bożego! – a do niespełniania należy też rozdzielanie ofiary, spełnianie jednej jej części z zaniedbaniem całości (Tow I, 60).

Według Towiańskiego cierpienie miało zatem niemal zawsze nadprzyrodzone źródło: nie było wyłącznie sprawą nieszczęśliwego przy-

padku czy też zbiegu okoliczności. Stanowiło raczej swoiste ostrzeżenie, mobilizację do podjęcia duchowej pracy, było też namacalnym dowodem ludzkiej ułomności i grzeszności – albowiem „to człowiek woli być wartością, człowiek choroby okazywał się ułomny, także moralnie, a więc poniekąd negatywnie naznaczony”²⁴. Twórca Koła Sprawy Bożej tak pouczał swojego syna:

Gdybyś, odrzucając ofiarę wyjaśnioną dziś tobie, oddał się używaniu, a stąd zniżył, uzwierzył ciało twoje, może by Bóg dopuścił na ciebie boleśny kierunek dla poruszenia ciała twojego, jako to chorobę, biedę jakąś; a zło dla zakrycia przed tobą prawdziwej tego przyczyny nasunęłoby ci myśl, że choroba twoja poszła jedynie z zaziębnienia się lub czegoś podobnego, że bieda twoja poszła z jakiejś widzialnej, ziemskiej przyczyny, z jakiegoś błahego uchybienia, z nieostrożności twojej lub na koniec z niesprawiedliwości ludzi (Tow I, 61).

Cierpienie traktował więc Towiański nie tylko jako dramatyczne doświadczenie życiowe i bolesną próbę dla ciała. Widział w nim raczej szansę ożywienia życia duchowego i odnowienia autentycznego kontaktu z Bogiem. Był nawet przekonany, że Bóg zsyła na człowieka tylko takie cierpienie, które odpowiada jego możliwościom i nie przekracza jego wytrzymałości: „Każdemu wedle rachunków jego – przekonywał – naznaczone jest odpowiednie brzemień przeciwności idących z ciała, świata i szatana”: „ciało silne” oznacza „większe brzemień włożone na ducha”, zaś „ciało lekkie, subtelne, a nawet chorowite” zdolne jest unieść „brzemień lżejsze” (Tow I, 137). Właśnie według tej zasady Bóg ma rozdzielać pomiędzy ludzi swoje „dociski”.

Dzięki wymienionym założeniom Towiański wyjaśniał znaczenie i rolę cierpienia w świecie. Dla przykładu, w tym duchu mówił do jednego z „braci” o sposobie, w jaki należy traktować utratę wzroku. Jego zdaniem ślepotą może być

²⁴ Alina Witkowska, dz. cyt., s. 49.

[...] szczęściem dla ducha jego, bo w tym nieszczęściu odejmuje się część przeciwności utrudniających człowiekowi chód jego po drodze zbawienia. Utrata wzroku rozdziela człowieka z ziemią, mamoną, ogranicza, ścieśnia życie jego ziemskie i zmusza go do zwracania się duszą ku niebu, zmusza do życia wewnętrznego chrześcijańskiego (Tow II, 501).

W podobny sposób pocieszał rodziców pogrążonych w żałobie po śmierci dziecka. W tym traumatycznym doświadczeniu nakazywał dopatrywać się „szczególnej opieki Bożej”, Jego troski, by rodzice „stanęli w pełnym charakterze chrześcijańskim”. Pouczając zrozpaczonych rodziców, snuł osobliwe domysły: „Może to dziecko – co sam tylko Bóg widzi – było wam przeszkodą do tego [...]” (Tow II, 297). W innym miejscu przekonywał:

Tak to Bóg odbiera człowiekowi wszelką ziemię, w której on topi ducha swojego: odbiera zdrowie, majątek, rodzinę, ojczyznę ziemską, aby duch człowieka, odarty z ziemi, zatęsknił do nieba i do ojczyzny swej chrześcijańskiej na ziemi; odbiera Bóg punkta, na których człowiek zatrzymał się w postępie swoim, aby pobudzić go do dalszego, nieprzerwywanego się postępu (Tow II, 171).

Towiański stanowczo przestrzegał jednak przed obojętnością na cierpienie: dopominał się o miłosierdzie dla jeńców wojennych i rannych, nie było mu też obojętne cierpienie zwierząt. Jednemu ze swoich uczniów nakazywał porzucenie ważniejszych obowiązków, wzbudzenie w sobie aktu współczucia oraz „ruchu ducha”, jeżeli spotka na swej drodze „wychudłego, zbiedzonego konia, który w niedoli swej zwraca” ku niemu „zażalone oko” (Tow II, 297). Odrzucenie cierpienia, wewnętrzną niezgodę na nie uznawał wręcz za sprzeniewierzenie się powołaniu chrześcijańskiemu:

Jak ptak, skoro przestaje pracować skrzydłami, spada z wysokości powietrznej na ziemię, tak chrześcijanin, skoro odrzuca krzyż, ofiarę, pracę wewnętrzną, spada z Kościoła Chrystusowego, z tej wysokości swojej, do kościoła przeciwnego, przerywa komuniją z Chrystusem i łączy się ze złem, które rządzi tym kościołem przeciwnym (Tow II, 191).

Swoje przekonanie o nadrzędności ducha nad ciałem stosował nawet do porad medycznych. Choć nie odrzucał zupełnie sztuki lekarskiej, żywił wobec przedstawicieli tego zawodu „najwyższą pogardę”²⁵. Był bowiem zdania, że choroby mają swoje główne źródła w duchu, toteż właśnie tam należy poszukiwać odpowiednich środków zaradczych. Duchowe wartości chrześcijaństwa winny stawać się „coraz bardziej głównym lekarstwem dla ciała” (Tow II, 497) – w tej kwestii pouczał nawet lekarzy...

Według Towiańskiego spełnianie „trojakiej ofiary” oraz znoszenie „docisków Bożych” musiało jednak iść w parze z głębokim szacunkiem dla organizacji fizycznej człowieka i jej potrzeb. Myślą przewodnią jego nakazów nie było odrzucenie, umartwienie lub zniszczenie ciała, lecz jego przemiana, której celem miało być wyzwolenie go z światowych uzależnień, wzmocnienie w walce ze zdołnymi pokusami. Stąd też wiele w jego naukach refleksji o wartości odpoczynku oraz nakazów zaspokajania godziwych potrzeb cielesnych. „Prawdziwy zakon Chrystusa Pana – twierdził – nie wyłącza życia, ożywienia, wesołości” (Tow I, 120). Należy przeto „od czasu do czasu zelżyć, pofolgować sobie w tym wysileniu [ducha – przyp. M.S.], odpocząć, odetchnąć”. Aby to osiągnąć, zalecał przebywanie w samotności, zwłaszcza na łonie przyrody (z dala od zgiełku miasta i licznego towarzystwa, a zwłaszcza z dala od salonów, które były dla niego modelowym przykładem zepsucia obyczajów). Podkreślał wartość „rozmowy chrześcijańskiej”, poruszającej ważne sprawy wiary i moralności, dla duchowego rozwoju człowieka – widział w niej antidotum na czczość rozmów salonowych. Zalecał ponadto długie spacery i radosną zabawę, sugerował częste kąpiele, nie był przeciwny wzmacnianiu ciała łykiem gorzalki. Był entuzjastą przedstawień teatralnych i koncertów (twierdził nawet, że teatr jest „często świątynią prawdy i czucia”; Tow I, 120).

²⁵ Tamże, s. 49. Badaczka nazywa poglądy Towiańskiego „medycyną spirytualną” (tamże, s. 45–47).

Niektórzy przeciwnicy Towiańskiego byli oburzeni tymi radami. Jeden z nich, Stefan Witwicki, „ze zgorzaniem zanotował, że Towiański nieraz zaraz po zebraniu, gdzie była mowa o sprawach duchowych, «spieszył się na o p e r e i b a l e t, orzeźwić się – jak powiadał – po fatygach ducha»²⁶. Oburzenie Witwickiego nie miało jednak dostatecznego uzasadnienia, gdyż Towiański wielokrotnie deklarował, że w każdej sytuacji, nawet podczas odpoczynku, „trzeba ciągiem nad sobą czuwać” i nieustannie budzić w sobie „czucie, miłość, ofiarę”, by „przez to stanąć na drodze chrześcijańskiej” (Tow I, 114). Aprobata Towiańskiego dla godziwych rozrywek wynikała z faktu, że widział on w nich formę podniosłego misterium, kolejną możliwość nawiązania kontaktu z Bogiem. Zygmunt Krasieński, świadek jednego z takich spotkań z udziałem Towiańskiego, relacjonował: „Zaprosił do poloneza nas i poszedł w pierwszą parę, a wszystko to odbywał nie po ludzku; coś tam niebieskiego, nadludzkiego było w każdym ruchu i kroku; taka powaga, godność, zacność, takie chrześcijaństwo żywe”²⁷.

W swoim nauczaniu Towiański często odnosił się także do etyki miłości oraz życia małżeńskiego. W tej kwestii podkreślał, że głównym motywem związku uczuciowego kobiety i mężczyzny winna być „sympatia dusz”, nie zaś hołdowanie fizycznym skłonnościom. Miłość winna zaś realizować się „w czystości, w wolności od ciała”. Zły jest bowiem związek, który żywi się jedynie „sympatią ciała samego”, „podobieństwem magnetyzmów” – więzi bowiem ludzi „w sieci magnetyczno-nerwowej”, „łączy częstokroć z sobą, tym węzłem tak niskim, duchy z natury swej najprzeciwiejsze sobie” (Tow II, 314, 387), niweczy prawdziwą wspólnotę ducha, a nawet prowadzi do bałwochwalstwa (tak traktował Towiański częste w dobie romantyzmu idealizowanie kobiety). Piętnował więc Towiański wszelki „zbytek”: próżną chęć podobania się, noszenie efektownych strojów, błyszczenie w towarzystwie itp. Zamiast tego zalecał zakochanym zawiązanie

²⁶ Stanisław Pigoń, dz. cyt., s. XXXII–XXXIII.

²⁷ Cyt. za: Stanisław Pigoń, *Adoracja Towiańskiego*, w: tegoż, *Wśród twórców. Studia i szkice z dziejów literatury i oświaty*, Kraków 1947, s. 122–123.

„przyjaźni chrześcijańskiej”, utworzenie „spółki ducha”, „spółki bratniej chrześcijańskiej” (Tow II, 323, 332) i tylko taki związek, oparty na duchowych podstawach i zachowujący autonomię osób, uważał za godziwy. Nie przypadkiem posługiwał się też w tym kontekście słowem „braterstwo” (także kobiety nazywał „braćmi”!) – po prostu „uważał płeć za sprawę do ducha nie sięgającą”²⁸:

Ponieważ spółka ducha jest istotą i posadą sakramentu małżeństwa i dwa duchy o tyle tylko mogą zespalać się z sobą w prawie ducha, o ile każdy z nich utrzymuje życie swoje własne, wolne, samoistne – łatwo więc czuć można, jakim przetworzeniem, a nawet obaleniem myśli Bożej w małżeństwie jest śmiertelne, niewolnicze sprzężenie się dwóch duchów siłą samej atrakcji magnetycznej, samego pociągu ciała do ciała, co zwyczajnie usypia, morzy, a w końcu zabija życie w obu tych duchach [...] (Tow II, 362).

W innym miejscu dodawał:

Spółka ducha chrześcijańska, bez żadnej mieszaniny obcej, to ideał stosunku mężczyzny z niewiastą; jest to istota braterstwa chrześcijańskiego i posada sakramentu małżeństwa, a poza tym wszystko na tym polu jest grzechem, grzechem mniejszym lub większym, powszednim lub śmiertelnym, wedle tego, czy on idzie z ciała, czy z ducha, a także wedle szkody, jaką przynosi bliźniemu i samemuż grzeszącemu (Tow II, 398).

Pośród nakazów moralnych Towiańskiego wielokrotnie natrafiamy na ostre potępienie wszystkich stosunków cielesnych, które nie są poparte wspólnotą duchową – zarówno w małżeństwie, jak i poza nim. Był on przeciwny wszelkiemu flirtowi (który nazywał „magnetyzowaniem się z kobietami”) oraz wszelkiej pożądliwości cielesnej. Twierdził, że nawet w małżeństwie zaspokajanie potrzeb ciała rzadko odbywa się w sposób godziwy, bo zwykle wiąże się z „oddawaniem się temu duszą” – tymczasem należy „zaspokoić ciało sposobem godziwym, nie myśląc o tym ani przedtem, ani potem, nie przywiązując

²⁸ Stanisław Szpotański, dz. cyt., s. 170.

ducha do tego” (Tow II, 399). Radykalnie potępiał każdy pozamałżeński związek intymny mężczyzny z kobietą – uznawał go za jeden z najcięższych grzechów, który rujnuje życie duchowe człowieka i jest „nierządem ducha samego”, sprowadza dwoje ludzi z drogi cnoty. Według Towiańskiego takie dobrowolne związki pozamałżeńskie były nawet gorsze niż korzystanie przez mężczyzn z płatnej miłości – ta bowiem (jego zdaniem) odbywała się „bez udziału w tym ducha”, „pod naciskiem potrzeby ciała” (Tow II, 398, 400). Należy jednak wyraźnie zastrzec, że wszystkie te czyny uważał za bardzo poważne wykroczenia przeciw Bożym nakazom i określał jako „najwstrętniejsze dla prawdziwego chrześcijanina” (Tow II, 398).

Towiańskiemu zawsze groźniejsze wydawały się grzechy ducha od grzechów ciała. „Popęd magnetyczny idący z ciała i stanowiący naturalną jego potrzebę” (Tow II, 389–390) uważał za wpisany w fizyczną strukturę człowieka, dlatego też przestrzegał: „mniej ważmy grzechy idące z człowieka samego, z ciała, ze krwi, żółci” (Tow II, 210). Utrzymywał za to, że „nierząd ducha”, polegający na „obcowaniu i łączeniu się bez wyboru ze wszystkimi duchami przelatującymi przez wnętrze nasze”, czyli na nieroztropnym uleganiu różnorodnym pokusom duchowym, wydaje ducha na „poniewierkę”, jest więc o wiele zgubniejszy dla człowieka od „nierządu ciała” (Tow I, 116).

Towiański obszernie wypowiadał się również w sprawach wychowania dzieci. Przychylnie odnosił się do takich koncepcji pedagogicznych (m.in. do nowatorskiego systemu wychowania przedszkolnego Fryderyka Fröbela), które podkreślały znaczenie dbałości o rozwój fizyczny dziecka. Twierdził nawet, że są takie dzieci, dla których „trudy ciała” i wszelka praca fizyczna nie tylko przynosi dobroczynne skutki dla rozwoju osobowego, ale także „może być warunkiem zbawienia” (Tow II, 441). Zastrzegał jednak, że należy dzieciom zawsze oferować zachętę do wspinania się na wyższy poziom duchowego rozwoju, nie wolno więc poprzestawać na formach wychowania „doczesnego”:

To, co powszechnie w świecie ucywilizowanym nazywa się dobrym wychowaniem, jest w istocie złym wychowaniem, bo nie ma tam względu

na Boga i na ducha dziecka, na wieczną przyszłość jego, ale głównym tam celem jest ziemia sama i sama doczesna przyszłość dziecka; wskutek tego rozwijane i kształcone są w dziecku same ziemskie władze i zdolności, ciało, umysł, talenta..., a zaniedbuje się dusza jego; – często nawet w takim wychowaniu rozwijane i podniecane są, zwłaszcza w dziewczętach, złe skłonności i namiętności, jako to: twardość wewnętrzna, oziębłość, duma, zalotność itd., a tylko zwraca się uwaga na to, aby te grzechy nie objawiały się w sposób rażący, ale były sztucznie pokryte formami chrześcijańskimi i powabami cywilizacji zewnętrznej. Lekceważone tam jest to, co stanowi prawdziwy skarb duszy: prostota, pokora, szczerłość, czucie, życie wewnętrzne [...] (Tow II, 439-440).

Mimo że nauki Towiańskiego miały najczęściej charakter pouczeń moralnych i eksponowały ogólne zasady postępowania, sporo w nich było zmysłowych metafor, obrazowych porównań i jędrnych sformułowań. Autor *Biesiady* chętnie uciekał się do takich właśnie sposobów ilustrowania swoich myśli. Spotkania i rozmowy o treści religijnej nazywał więc „duchową biesiadą” (Tow II, 203). Dobrego chrześcijanina, umiejętnie czerpiącego z różnych źródeł duchowych, porównywał do pszczoły, która „ze wszelkich kwiatów wyciąga słodycz” (Tow II, 201). Pochwalał reakcję jednego z współbraci (Antoniego Goreckiego), który w towarzystwie emigrantów protestował przeciwko rozprawianiu o Bogu „przy kieliszku”, i nakazywał paść „naprzód na kolana, do modlitwy, a potem [...] mówić o rzeczy Bożej” (Tow II, 170). By podkreślić wielkie możliwości człowieka, pytał innego rozmówcę, czy umie pisać nogą – i odpowiadał: „[...] nie, boś nigdy tego nie próbował, bo nie kształciłeś nogi. Spróbuj wprawiać się choć po godzinie na dzień, a zobaczysz, że po roku będziesz pisał nogą” (Tow I, 77). Powinność wzajemnego wspierania się na drodze ku doskonałości i zbawieniu ilustrował nakazem podawania sobie ręki, ale dodawał też, że „w Sprawie Bożej nie ma oparcia się o człowieka; inaczej Sprawa ta przestałaby być Bożą”, tutaj więc „nikt nikogo nie prowadzi jakoby za rękę”, „każdy jest wolny, stoi na własnych nogach” (Tow II, 228). Podkreślając konieczność odpoczynku, posługiwał się obrazowym argumentem: „nie może łuk być ciągle napięty, bo się złamie” (Tow II,

252). Uleganie złym przykładom zestawiał z piciem wody „burzami zmaconej i nieczystościami zatrutej” (Tow II, 200), a nędzę moralną człowieka porównywał do błota: „Należy nawet, dla pomocy bliźniemu, zejść nieraz aż do błota, w którym on przebywa, aby potem, znalazłszy w nim jakąś czystą niteczkę, wyprowadzić go stopniami z błota” (Tow II, 247). Pełnymi garściami czerpał też ze stylistyki biblijnej: nakazywał nadstawianie drugiego policzka (Tow II, 183), Chrystusa porównywał do siewcy (Tow II, 211), przestrzegał przed rzucaniem ziarna słowa Bożego na nieurodzajną, „twardą i zachwaszczoną rolę wnętrza człowieka” (Tow II, 211), przyrównywał pokusy światowe do „mamony” (Tow II, 449).

Można przypuszczać, że wiele z tych maksym, napomnień i nakazów pozostałoby martwą literą, gdyby nie szczególne rysy osobowości samego „Mistrza”. Według świadków jego życia „dobroć była przyrodzonym gruntem jego charakteru, za prawdą zaś tego twierdzenia świadczy niezłomne przywiązanie do niego ludzi, zwłaszcza tych, którzy długie lata z nim razem mieszkali i pracowali”²⁹. Podobną opinię na temat jego postawy moralnej miało wielu współczesnych. Głęboko przekonani o tym byli zwłaszcza jego zwolennicy:

Widzieli w nim człowieka przeistoczonego, uformowanego mocno, konsekwentnie, harmonijnie, na jakiś nowy, wyższy ład moralny, upodrzedzonego całkowicie duchowi. W oczach braci był mistrz integralnym chrześcijaninem, człowiekiem, który prawdę Bożą, naukę Chrystusa całkowicie, konsekwentnie wcielił w życie, między duchem a ciałem nie dopuścił rozdzwięku, życie swe całe aż do najdrobniejszych, powszednich jego przejawów utrzymał w jednolitym, niezachwianym tonie religijnym; z pokusami zaś, jeśli nań i nachodziły, porał się po cichu, zwycięsko. Nie było w nim rozdarcia, szamotań się niewolnika, jęków niemocy w pętach grzechu, ale granitowy blok człowieka duchowego, sługi Bożego³⁰.

²⁹ Stanisław Szpotański, dz. cyt., s. 288.

³⁰ Stanisław Pigoń, *Adoracja Towiańskiego*, s. 120–121.

W trakcie działalności Towiańskiego na emigracji wielu jego entuzjastów (m.in. Adam Mickiewicz) wierzyło, że posiadał on nadprzyrodzoną moc uzdrawiania i czynienia cudów³¹. Sam Towiański (jak wspominał Aleksander Chodźko) twierdził, że ma „chwile podniesienia ducha tak wielkie, że jednym spojrzeniem mógłby zatrzymać idący po morzu parostatek”³².

Warto pamiętać, że Towiański już od młodości (spędzonej na Litwie) przykładął wagę nie tylko do rozwoju duchowego. Pracował też nad tężyzną fizyczną, zaprawiał się „do hartu, do długich przechadzek bez względu na porę roku i na pogodę, do ograniczania swych potrzeb i do życia jakby wojskowego, czujnego i ruchliwego”³³. Nie prowadził jednak ascetycznego trybu życia. Bliska mu była „koncepcja świata jako przedmiotu aktywności ludzkiej i moralnego obowiązku”³⁴. Zwyczaj długich, samotnych spacerów pielęgnował przez całe życie. Fascynował się teatrem, operą i baletem. Lubił zabawę: „widzieliśmy i znaliśmy go jedzącym, pijącym, nawet tańczącym” – wspominał Zygmunt Krasiński³⁵. Adam Mickiewicz nazywał go „człowiekiem doskonałym”³⁶, zaś ks. Edward Duński – „najsurowszym zakonnikiem [...] żyjącym na łonie rodziny i wśród świata”³⁷.

Był Towiański głęboko przekonany, że „[...] człowiek ma używać ziemi, mamony, jakby nie używając, to jest nie spoczywając w niej duchem, nie oddając jej serca swojego” (Tow II, 449). Jego ideał życia pozwala się streścić w takim oto nakazie: „odkleić się od ziemi, a spocząć w niebie” (Tow II, 327). W ten oto sposób okazywał się Towiański typowym przedstawicielem XIX-wiecznej antropologii, opartej na dualistycznej koncepcji człowieka. Wydaje się jednak, że jego koncepcje mogą także świadczyć o próbach przekroczenia owego dualizmu

³¹ Tamże, s. 90–91.

³² Tamże, s. 118.

³³ Stanisław Szpotański, dz. cyt., s. 115.

³⁴ Adam Sikora, dz. cyt., s. 75.

³⁵ Cyt. za: S. Pigoń, dz. cyt., s. 122.

³⁶ Tamże, s. 124.

³⁷ Cyt. za: Alina Witkowska, dz. cyt., s. 29.

i ukazania natury ludzkiej w kategoriach holistycznych, harmonijnie spletających ciało i duszę w jeden byt.

Summary

Body and spirit in Towiański's writings

Relationship between the body and the soul is one of the crucial issues that romantic anthropology, whose representatives included Andrzej Towiański, is concerned with. The founder of *Koło Sprawy Bożej* was convinced, just like other romanticists, that material world was subordinate to spiritual reality, as well as that the spirit unquestionably preceded over the body. Towiański underscored the key role that the body should play in one's striving to achieve Christian perfection, which he believed to be a state of full maturity of a human being. According to Towiański, the body can only serve a man appropriately, when it is subject to the will of the spirit. Thus, the body should be appreciated and seen as a means to spiritual improvement and the entrance gate to a higher reality. On the one hand, this improvement should be achieved through offering a 'three-fold Christian sacrifice', recognising God's intention in suffering that is being experienced and observing strict ethics in marital life, and on the other hand appreciation of bodily needs: cultural entertainment, proper fun and fitness.